

Mikołaj Kołyszko

Tajemne oblicze świata

Gra paragrafowa

Chojnice 2006

*Tę może niezbyt udaną, lecz pierwszą napisaną przeze mnie grę paragrafową
dedykuję w pierwszej kolejności
Agacie Kaczkowskiej,
za to, że przy mnie była w tak wielu trudnych chwilach i mam nadzieję, że będzie ze mną dalej,
oby w lepszych i łatwiejszych momentach.
W następnej zaś kolejności grę dedykuję wszystkim moim przyjaciołom, z którymi miałem
okazję grać i prowadzić dla nich wszelakie gry fabularne,
a w szczególności:
**Zbyszkowi Tenerowiczowi, Arkowi Ostrycharzowi, Dominice Borkowskiej, Kasi Hajduk,
Kubie Eichlerowi, Pawłowi Czapiewskiemu, Markowi Janikowi, Dagmarze Kuźmińskiej, a
także Paulinie Freitag,** by dalej pragnęła zgłębiać tajemny świat RPG.*

Jakimże człowiek potrafi być ignorantem... „Wydaje mi się, że największym dobrodziejstwem na tym świecie jest fakt, że umysł ludzki nie jest w stanie skorelować całej swej istoty. Żyjemy na spokojnej wyspie ignorancji, pośród mórz nieskończoności i wcale nie jest powiedziane, że w swej podróży zawędrujemy daleko.”¹

Słowa oszalałego samotnika objijają się w naszych wspólnych głowach. Tak naprawdę żyjemy w pełnym grozy świecie - koszmar otacza nas zewsząd, a nasza natura jest nim przesiąknięta. Płyniemy w nim, oddychamy nim, pijemy i spożywamy go. Nasze umysły bronią się przed świadomością tego przerażającego faktu, tworząc idee świata nieistniejącego, lepszego, żeby tylko odwrócić naszą uwagę od tego, który rzeczywiście zamieszkujemy. Gdybyś tylko przyjrzał się historii życia swojego przyjaciela, ojca, matki, sąsiada, czy nawet pierwszej lepszej napotkanej istoty, zrozumiałbyś tak wiele... Wyraziłeś życzenie poznania prawdy, tak? Całej prawdy, tak? No dobrze, spełnię Twoją wolę w ułamku. TYLKO W UŁAMKU. Inaczej ogrom przeokrutnej prawdy mógłby Cię zabić, Przyjacielu.

1. Stoisz na ganku przed swoim domem i patrzysz na tajemniczy list, który znalazłeś przed wejściem. Kto mógłby napisać do Ciebie coś tak dziwnego? Może to znów apel jakichś sekciarskich popaprańców? Ha! Być może takie świstki są na ganku każdego domu? Jesteś ciepło ubrany i gotowy do wyjścia do pracy. Zimny listopadowy wiatr niczym chluśnięcie zimnej wody orzeźwia Twoją twarz. Otrząsas się z zamyślenia. Spoglądasz odruchowo na zegarek. Ciekłokrystaliczny wyświetlacz elektronicznego gówna pokazuje: 7:21. Jeszcze chwila a spóźnisz się na tramwaj o 7:26, a wtedy w ogóle spóźnisz się do pracy. Niełatwo dostać się z przedmieścia na starówkę. W firmie komputerowej, w której pracujesz, nie tolerują spóźnień. Co robisz?

Biegniesz co sił na tramwaj, chowając list do kieszeni [dopisz sobie „dziwny list” do ekwipunku”] – 2

Biegniesz na tramwaj wyrzucając list po drodze – 2

2. Szybko zerwałeś się do biegu. Zimne powietrze niemal kłuje płuca. Po chwili łapiasz zadyszkę i zaczynasz kaszleć. Mimo to biegniesz dalej. Wiesz, że każda sekunda jest ważna – najwyżej odpoczniesz w tramwaju. Nagle tracisz równowagę i BUUUM [-1 WT; skreśl jedną kreskę za napisem „wytrzymałość” na karcie postaci - ostatnia kartka].

Leżysz na ziemi i starasz się zrozumieć, co się stało. Ach tak! Poślizgnąłeś się na mokrym trawniku. Dotykasz swojej głowy i czujesz ciepłą, lepłą substancję sączącą Ci się znad skroni. To krew.

Nagle uświadamiasz sobie, że jesteś już tuż przed przystankiem. Widzisz nadjeżdżający tramwaj. Jeśli chcesz dokończyć swoją gonitwę zdasz jeszcze do niego wsiąść. Ból głowy jest jednak silny, lekko kręci Ci się w głowie... Może jednak lepiej nie ryzykować i pojechać do szpitala? Co robisz?

Dzwonię po karetkę. Jeśli kierownictwo dalej chce być bandą bezdusznych skurwieli, to niech mnie zwolnią – proszę bardzo! – paragraf 88

Biegnę na tramwaj. Obecnie praca jest dla mnie jedyną możliwością utrzymania się. Jeśli nie dotrę na czas, prawdopodobnie mnie zwolnią (wiem, że jestem młody stażem, a kierownictwo jest wredne) – paragraf 3

¹ H.P. Lovecraft „Zew Cthulhu”

3. Wskakujesz do tramwaju w ostatniej chwili, akurat gdy odezwał się dzwonek obwieszczający zamknięcie drzwi. Jesteś w środku, udało się. Uff... jaka ulga. Tramwaj ruszył z miejsca, możesz odpocząć. Jest dość tłoczno. Ludzie patrzą na Ciebie jakby z litością i obawą. Czego oni chcą? Ach tak! Rana! Szukasz chusteczek higienicznych, jednak nie znajdujesz ich nigdzie w kieszeniach. Cholera. Zaraz, zaraz....

Masz list. Próbujesz nim zatamować krwotok. – paragraf 4

Masz list i nie próbujesz zatamować nim krwotoku. – paragraf 6

Nie masz listu. Próbujesz zdusić krwawienie dłonią – paragraf 5

4. Wyjmujesz wymiętą kartkę. No cóż, skoro nie masz niczego innego... trzeba sobie jakoś radzić.

Przykładasz ją do skroni. Papier jest trochę szorstki, ale nie zadaje dotkliwego bólu. Nie na długo jednak się przyda - jest słabo higroskopijny. Już teraz kapią spod niego malutkie kropelki krwi. Ktoś szturcha Cię w ramię. To jakaś pocziwa babcina. Podaje Ci czystą, płócienną chustkę. Uśmiecha się życzliwie, gdy jej dziękujesz. Patrzysz na zakrwawiony list i nagle pod tekstem krew zlewa się w jakiś wzór, by po chwili ułożyć się w napis:

Zapamiętaj wszystko co zobaczysz.

Nic tu nie jest bez znaczenia.

Zastanów się nad tym i PAMIĘTAJ o tym co ważne.

Patrzysz zszokowany na tę kartkę i po chwili czujesz zawroty głowy...

Patrz paragraf 7

5. Wyciągasz list z kieszeni... nie, to nie jest dobry materiał do zatrzymania tego względnie niewielkiego krwotoku. Rozglądasz się rozpaczliwie po twarzach ludzi w tramwaju. Nagle wszyscy zaczynają sprawiać wrażenie, jakby Cię nie widzieli i przestałeś być atrakcją tego zwykłego, chłodnego listopadowego ranka. Znienacka przed Twoim nosem pojawia się paczka chusteczek higienicznych, którą trzyma młoda dziewczyna nieśmiało się do Ciebie uśmiechając. Dziękujesz i przykładasz ten bardziej chłonny materiał do obolałej głowy. Świat przed Twoimi oczyma zaczyna się kręcić...

Patrz paragraf 7

6. No tak, pech nie przestaje Cię dziś prześladować. Przykładasz dłoń do krwawiącej głowy. Nagle czujesz, jak ktoś delikatnie stuka Cię w przedramię. Zauważasz niskiego jegomościa ubranego w długi jesienny płaszcz. Mężczyzna marszczy czoło patrząc na Ciebie. Jego bystre oczy spoglądające zza okularów zdają się właśnie wypisywać naganę za to co robisz. - Proszę tego nie robić. Ma pan brudne dłonie! Proszę, proszę wziąć tę chustę. Radziłbym panu udać się do lekarza. Rana nie wydaje się poważna, ale kto wie... o mój przystanek. Do widzenia panu, radzę bardziej na siebie uważać. W międzyczasie przyłożyłeś sobie chustę do obolałej głowy. Dobrze, że są jeszcze tacy mili ludzie. Spoglądasz na swoje ręce... są całe brudne od ziemi. Nagle czujesz zawroty głowy.

Patrz paragraf 7

7. Musiałeś się oburącz chwycić za słupkę obok którego stałeś. Widzisz wszystko jakby przez mgłę. Zauważasz, że zrobiło się o wiele bardziej tłoczno, niż było przed chwilą. No tak, to normalne kiedy tramwaj dojeżdża do centrum. Ale zaraz! Tam dalej, za tym łańcuchem (ŁAŃCUCHEM?!) jest bardzo luźno, są nawet wolne miejsca. Cholera! O co chodzi? Do łańcuchów przyczepiona jest tabliczka. Wyostrzasz wzrok i widzisz napis: **NUR FÜR DEUTSCHE**. Co się tu dzieje? Patrzysz na chłopaka, który stoi obok Ciebie. Ubrany jest jakoś dziwnie... biednie... niemodnie. Jego szare oczy patrzą z nienawiścią na oddzieloną, luźniejszą część tramwaju. Ma zaciśnięte wargi. Jedną rękę trzyma w kieszeni kurtki, drugą w kieszeni spodni. O Boże! Z nogawki jego spodni wystaje lufa karabinu! Słyszysz huk wybuchu na zewnątrz. O BOŻE!

Patrz paragraf 8

8. Odgłos eksplozji uciął dosłownie w ułamku sekundy. Zniknął ten młodzieniec, zniknął łańcuch; znów jesteś w normalnym przedziale tramwaju. Zdaje się, że Twój spanikowany wzrok zrobił wrażenie na niektórych ludziach w tym tramwaju - patrzą oni na Ciebie z wyraźną obawą bądź zaniepokojeniem.

Nadal masz zawroty głowy. O nie! Zbiera Ci się na wymioty...

Próbujesz wstrzymać torsje i jechać dalej – patrz paragraf 10

Wysiadasz na pierwszym lepszym przystanku i dajesz upust swojemu żołądkowi – paragraf 9.

9. Całe szczęście, tramwaj właśnie zatrzymał się na jakimś przystanku. Starasz się jak najprędzej przepchać na zewnątrz. Nie jest to takie łatwe, gdy jedną ręką musisz trzymać chustkę tamującą krwawienie. W końcu udaje Ci się wyskoczyć na zewnątrz. Pociemniało Ci przed oczyma i bezwiednie zaczęłaś wypróżniać żołądek. Niczym gejzer, pełne żółci wymiociny wyleciały z Twoich ust przed Ciebie. I kolejny raz. I jeszcze raz.

Otwierasz załzawione oczy (zawsze łzawisz, gdy wstrząsają Tobą torsje) i widzisz śmietnik obok przystanku... nie miałeś jednak tyle szczęścia, żeby do niego zwymiotować. Twoje wydzieliny trafiły obok, na leżącego nieopodal jakiegoś młodego, chyba bezdomnego człowieka. Podniósł głowę i spojrzał nieprzytomnym wzrokiem na to, co właśnie się na nim znalazło. Zmarszczył brwi i z dość dużym impetem jego głowa wróciła do wcześniejszej pozycji. Jest albo pijany, albo naćpany.

Nagle...

Ma na imię Giedymin. Widzisz, jak się rodzi i dorasta. Widzisz jego szczęśliwe dzieciństwo, jak chodzi z rodzicami na spacer do parku, jak zdziwionymi oczkami dziecka patrzy na topniejący na jego dłoniach płatek śniegu, jak lepi bałwana, bawi się z tatą w chowanym w ich domu. Później widzisz, jak jego matka choruje, gdy chłopak jest jeszcze małym szkrabem. Jak jego dziecięce oczy odnotowują coraz bledszą skórę, coraz mniejszą ilość włosów, jego uszy słyszą coraz słabszy głos matki. Widzisz, jak idzie do szkoły, jak wraca z pierwszą szóstką i biegnie do mamy, do szpitala, aby się pochwalić swoim osiągnięciem. Widzisz, jak na lekcji plastyki zbudował domek z kartonu po kakao i jak po szkole pobiegł dać go matce. Czujesz, jak ścisnęło go serce, gdy zobaczył ojca płaczącego przy łóżku matki, która jest o wiele bledsza i spokojniejsza niż zwykle... i zupełnie cicha...

Widzisz, jak płacze rozpaczliwe na pogrzebie, jaką czuje okrutną bezsilność. Obserwujesz razem z nim, jak jego ojciec zaczął pić po śmierci matki, jak zaczął wynosić z domu rzeczy i wracać w błogim upojeniu alkoholowym. Jak bił go za pogarszające się stopnie.

Widzisz, jak Giedymin po raz pierwszy musiał żebrać na jedzenie, czujesz jego pogardę do siebie, gdy musiał to zrobić. Czujesz, jak powoli zaczął się do tego przyzwyczajać. Widzisz, jak z nienawiści do siebie i do świata przyłożył sobie kiedyś żyletkę do żyły i pociągnął szybko, z całej siły. Obserwujesz, jak zszywali go w szpitalu... Widzisz, jak jego ojciec z czerwonymi, zapuchniętymi od płaczu oczami, bełkotliwym pijackim głosem mówi mu, że także on, jedyny, którego ma, chciał go zostawić. Obserwujesz, jak Giedymin wybrał inną, powolną formę samobójstwa. Widzisz, jak przykładą strzykawkę do żyły i jak „odlatuje”. Czujesz, że po raz pierwszy od tak wielu lat jest naprawdę szczęśliwy. Na krótką chwilę, ale jednak. Widzisz, jak budzi się w cudzych wymiocinach i mając to gdzieś jak wszystko wokół, jak cały świat, jak jego własne, parszywe życie, zasypia z powrotem.

Jesteś cały zlany potem... cholera! Co to było? Masz przed sobą tego człowieka... Giedymina. Ale zaraz! Praca! Musisz szybko dostać się do pracy. Oczekiwanie na kolejny tramwaj oznacza spóźnienie. Masz jeszcze szansę złapać taksówkę i zdążyć na czas! Trudno, będzie trzeba się raz wykosztować. Chociaż... te zwidy, ta rana (teraz, gdy dotykasz głowy, widzisz, że się zasklepiła), wymioty, zawroty głowy... może jednak lepiej podjechać do szpitala?

Łapiesz taksówkę i jedziesz do pracy – paragraf 11

Łapiesz taksówkę i każesz zawieźć się do szpitala – paragraf 94

10. W tramwaju jest cieplej niż na zewnątrz, co bynajmniej Ci nie pomaga. Ciepło powoduje, że czujesz więcej drażniących Twój żołądek zapachów. Ta babcia koło Ciebie... czujesz od niej zapach tak charakterystyczny dla starych ludzi. Coraz silniej wydaje Ci się, że jest on nie do wytrzymania. Zakrywasz usta ręką, którą przed chwilą wstrzymywałeś krwawienie (chyba ustało, gdyż nie czujesz już ciepłej strużki spływającej Ci po skroni i policzku). Twój żołądek nagle się skurczył, próbując wyrzucić z siebie zawartość, ale przełknąłeś ją... obrzydliwość, ale co innego mogłeś zrobić? Czujesz ostrą zgagę w przełyku. Mdłości jednak nie ustają, drażniący zapach jest nadal koło Ciebie... dałbyś królestwo za garstkę świeżego powietrza. Próbujesz przepchać się w inne miejsce w wagonie. Znowu poczułeś skurcz w żołądku, tym razem o wiele gwałtowniejszy i silniejszy, ale także go powstrzymałeś (choć ledwie). Ciemnieje Ci przed oczami, znowu skurcz, zakrywasz dłonią usta, ale wymioty i tak przedostały się na zewnątrz. I kolejny skurcz, i kolejny. Twoja dłoń jest cała w sokach żołądkowych połączonych ze skromnym śniadaniem.

-Ty gnoju - słyszysz jak ktoś obok Ciebie syknął pełnym nienawiści głosem. Spoglądasz w tę stronę lekko załzawionymi oczyma i widzisz całego czerwonego na twarzy, łysego jegomościa o nienaturalnym umięśnieniu, ubranego w dres – idealna sterydowa sylwetka.

- Ty menelu... Jesteś już martwy!

Menelu? No tak, nie zdążyłeś się ogolić, masz rozbity, zakrwawiony łeb, oraz ubranie i dłoni brudne od rzygowin. Wprawdzie nie śmierdzisz AŻ TAK jak rasowy menel, a także Twoje ubranie nie jest zniszczone (ba! jest nawet schludne), jednak wątpisz by ten człowiek zwrócił uwagę na taką drobnostkę, nie pasującą do pewnej kategorii w jego mózgu o nazwie „po czym rozpoznać menela”. Raczej masz już przerąbane. Tym bardziej, że właśnie chwycił Cię za poły Twojego płaszczu i trzyma mocno. Za chwilę dojedzicie na pierwszy przystanek Szybko! Co robisz?

Starasz się porozmawiać z tym jegomościem i wynegocjować swoje zdrowie i życie, lub wyperswadować mu jak niekorzystne jest atakowanie Ciebie – patrz 12

Gdy tylko dojedzicie do przystanku starasz się wymusnąć z płaszczu i uciec – patrz punkt 13

Czekasz na rozwój wydarzeń i przygotowujesz się w sobie do bójki z dresiarzem – patrz punkt 14

11. Całe szczęście, koło przystanków autobusowych i tramwajowych zawsze przejeżdżają wolne taksówki, żeby zabrać te niedorajdy, które nie zdążyły na ostatni publiczny środek transportu. Niestety to kosztuje. No cóż... znów będzie trzeba zacisnąć pasa.

Przechodzisz na przystanek autobusowy, który był niedaleko tramwajowego. Dajesz znać kierowcy taksówki, który właśnie jest niedaleko. Ten podjeżdża. Otwierasz drzwiczki i wsiadasz na przednie siedzenie.

- Dokąd, szefie?

- Jak najbliżej rynku, od strony północnej – wiesz, że bliżej nie da się podjechać.

- Jasne. Kurka wodna, pechowy dziś dzień, co nie? – zastanawiasz się, o co mu chodzi, lecz po chwili rozumiesz, że mówi to patrząc na Twoją głowę.

O nie! Znów ten znajomy zawrót głowy.

Przejdź do paragrafu 28

12. W jaki sposób chcesz porozmawiać z tym człowiekiem?

Zastraszyć go – patrz 15

Przeprosić go – patrz 16

Przekupić go – patrz 17

13. Otworzyły się drzwi. Teraz! Rzuć kostką k6, czy ucieczka się uda.

Jeśli wypadło 1 lub 2 – patrz 22

Jeśli wypadło 3-6 – patrz 21

14. Wypycha Cię na zewnątrz. Marszczysz czoło i przyjmujesz pewną postawę. „No dobra dresiku, zobaczymy jak jesteś mocny”. Odwracasz się zaciśniętymi pięściami.

Patrz punkt 18

15. – Słuchaj chłopczyku, jeśli mnie tkniesz, będziesz miał przerabane. Pamiętam Twoją twarz, a pewnie ktoś już zadzwonił na policję. Chyba nie...

- ZAMKNIJ RYJ! – Wypycha Cię na przystanek. Ludzie w tramwaju nagle odkryli, jak ciekawy jest krajobraz na zewnątrz... Wychodzący zaś jak zwykle śpieszyli się czym prędzej do szkoły, bądź pracy...

... chyba nie była dobrym pomysłem próba zastraszenia w pojedynkę sterydowego dziecka ulicy. Rozwścieczyłeś za to go porządnie.

Patrz 18

16. – Ja naprawdę Pana bardzo przepraszam. Widzi Pan, jestem chory i na dodatek miałem wypadek dziś rano – stąd ta rana. Nie chcia...

- STUL PYSK GNIDO!

Chyba pokojowe, bezinteresowne załatwienie sprawy nie istnieje w umyśle tego człowieka jako jedna z możliwości.

Wypycha Cię na przystanek. Ludzie w tramwaju nagle odkryli jak ciekawy jest krajobraz miejski na zewnątrz. Wychodzący zaś jak zwykle śpieszyli się czym prędzej do szkoły, bądź pracy.

Patrz 18

17. – Słuchaj kolego, wiem, że Cię wkurzyłem. Cholera, NIC DZIWNEGO. Sam chciałbym zabić kolesia, co się na mnie zhafta! Myślę jednak, że to da się załatwić inaczej, co nie? Ile złotych załatwi sprawę?

Wypycha Cię na przystanek. Ludzie w tramwaju nagle odkryli jak ciekawy jest krajobraz miejski na zewnątrz. Wychodzący zaś jak zwykle śpieszyli się czym prędzej do szkoły, bądź pracy.

- 300. Bo będę kurwa potrzebował przez Ciebie nowego dresa, ciółku! „Nike” jest kurwa drogie!

300 zł... tyle masz w portfelu. Zgadzasz się?

Tak – patrz 19

Nie – patrz 18

18. Spoglądasz mu głęboko w oczy. Zakręciło Ci się w głowie.

Patrz paragraf 20

Czy chcesz podjąć walkę, czy może jednak przyjąć pozycję embrionalną i poczekać, aż to się skończy?

Walka – patrz 23

Przeczekać to – patrz 24

Jeśli wcześniej próbowałeś go zastraszyć, przejdź do paragrafu 25

19. – No dobra koleś. – opróżniasz portfel i podajesz kasę. Do końca miesiąca będziesz jadł chyba tylko ryż. Dzień w dzień...

- Masz szczęście, że mam dziś dobry dzień frajerze. No to nara. – odchodzi uśmiechnięty.

Na chwilę przejdź do paragrafu 20, aby wrócić tu z powrotem po przeczytaniu go.

Będziesz jadł ryż... jeśli nie stracisz pracy. W przeciwnym wypadku może być o wiele gorzej... Masz szczęście! Zatrzymałeś się obok Poczty. Jest tam bankomat. Biegniesz szybko do niego. Jeśli wypłacisz 50 zł, masz szansę jeszcze złapać taksówkę i zdążyć do pracy!

Patrz 11

20. Ten dres... *Na imię ma Grzegorz. Widzisz, jak jego pijana matka przywożona jest na oddział porodowy. Choć taka sytuacja wydawać by się mogła niemożliwa, ona jest zbyt pijana żeby rodzić... wody jednak już odeszły, więc poród musi się odbyć... Wyszedł na świat przez cesarkę. Widzisz, jak matka, gdy jest trzeźwa, karmi go piersią i tuli do siebie, oraz jak leży pijana w amoku alkoholowym, gdy on płacze głodny i brudny od własnych ekstremów. Widzisz, jak ojciec leje go pasem gdy chłopak stłukł miskę z zupą. Widzisz jego płacz, czujesz jego bezsilność, gdy jest ciągle poniżany przez swojego tatę. Widzisz uśmiech ojca, gdy Grześ kopnął babcię, choć czujesz, jak przykro mu się robi, gdy babcia mówi (jak za każdym razem gdy go odwiedza), że nic dobrego z niego nie wyrośnie. Przy kolejnej wizycie, gdy znów kopnął babcię, ojciec stłukł Cię na kwaśne jabłko. Czujesz bezsilność Grzegorza, gdy inne dzieci mają zabawki, o których on mógłby tylko pomarzyć. Czujesz jego wielką radość, namiastkę równości, gdy udaje mu się ukraść jedną z zabawek innemu dziecku. Widzisz, jak Grzegorz zaczyna sobie radzić, gdy po raz kolejny udaje mu się ukraść ze sklepu coś do jedzenia, bo na obiad w domu nie miał zbytnio co liczyć. Czujesz jego dumę, gdy udało mu się*

pobić jednego bogatego chłopaczka z przedmieścia. Czujesz jego wstyd i nienawiść do policji i sądu, gdy zostaje mu przyznany kurator. Czujesz jego radość i tak upragnione narastające poczucie bezpieczeństwa, gdy wyrabia sobie w swojej dzielnicy odpowiednią opinię. Czujesz jego uwalniającą się nienawiść do tego niesprawiedliwego świata, do „rodziców”, którzy nie dali mu miłości, do wszystkich ludzi, którzy go skrzywdzili przy każdej bójce, napadzie czy meczu. I nagle widzisz, jak wymiociny jakiegoś frajera znajdują się na jego dresie. Czujesz, jak przypomina mu to całe lata poniżej jego życia.

Cholera! Co to było?

Wróć i dokończ opis paragrafu, który Cię tu skierował.

21. Biegniesz ile sił w nogach. Skręcasz na pierwszym zakręcie i zanim on wybiegnie zza zakrętu, szybko wbiegasz do pierwszego lepszego sklepu. Widzisz przez szybkę, jak po chwili biegnie dalej prosto.
Świat przed Twymi oczyma zaczął wirować.

Przejdź do paragrafu 20

Dobrze, pobiegł gdzieś dalej. Jeśli się pośpieszysz możesz teraz złapać taksówkę i zdążyć do pracy – 11

22. Gdy próbujesz wybiec, on błyskawicznie łapie Cię za szyję i wyciąga na zewnątrz.
Zabrakło Ci szczęścia i refleksu.
Przejdź do 18

23. Wybrałeś walkę. Co jak co, ale nikt nie ma prawa traktować Cię w taki sposób. Wiesz, że szanse są nierówne, ale ten dres chyba nawet nie przewiduje, że możesz go uderzyć. To daje Ci pewną przewagę.
Twoja obecna wytrzymałość = 5
Wytrzymałość dresiarza = 8

Walka:

Wykonujesz rzut k6 najpierw za siebie, później za niego. Jeśli w Twojej turze wypadnie 5, odpisujesz mu 1 pkt Wytrzymałości, jeśli inna cyfra, niestety unika Twojego ciosu. Jeśli w jego turze wypadnie 1-3 odpisz ze swojej karty 1 pkt Wytrzymałości, jeśli inne cyfry, Tobie udaje się uniknąć ciosu..

Jeśli jego Wytrzymałość dojdzie do 1 zanim Twoje osiągnie 0 – przejdź do 27

Jeśli Twoja Wytrzymałość dojdzie do 0 zanim jego wytrzymałość osiągnie 1 – przejdź do 26

24. Pierwszy cios powala Cię na ziemię. Leżysz w pozycji embrionalnej zasłaniając rękoma głowę, a on kopie z furją. Gdy się zasapał, splunął w Twoją stronę i odszedł, głośno klnąc. [-2 pkt WT] Powoli wstajesz. Jesteś trochę obolały. Z rany na głowie znów zaczęła się sączyć krew, ale poza tym jesteś cały. Możesz złapać teraz taksówkę i jeszcze zdążyć do pracy. Wiesz, że dzwonięcie na policję nic nie da, a na pewno nie teraz, kiedy on poszedł już w nie wiadomo którym kierunku. Oczywiście, także teraz możesz zdecydować się na dotarcie do szpitala. Co robisz?

Próbujesz złapać taksówkę i wybrać się do szpitala – 94

Próbujesz złapać taksówkę i każesz zawieść się do pracy – 11

25. Gdy padały kolejne ciosy, zdałeś sobie sprawę, że jeszcze nigdy nie widziałeś nikogo tak ogarniętego furją, nigdy nie widziałeś takiej nienawiści w oczach. Nie byłeś w stanie zablokować żadnego ciosu. W końcu skuliłeś się osłaniając głowę z nadzieją, że niedługo skończy lub chociaż się zmęczy. Wtedy miałbyś szansę albo na ucieczkę, albo na atak. Czujesz, jak krew cieknie ze złamanego nosa. „Ty kurwo! Ty chuju! Ty gnido!”, słyszysz nieustannie. Na chwilę przerwał. Szybko starasz się zorientować w sytuacji, wyglądając spoza ramion... i widzisz jak czerwona cegłówka leci w Twoją stronę.

BUM!

Oszalałymi bólem na ułamek sekundy ogarnął Twoją głowę, ale tylko na ten moment. Teraz widzisz wszystko jakby z boku. Dres, gdy zobaczył, co zrobił, postanowił uciec z miejsca wypadku.

W miejscu Twojej głowy widzisz coś, co przypomina okrągłą, zgniecioną puszkę z której wytrysnęła czerwona substancja z różowym nadzieniem.

Tak... teraz, gdy nie musisz już nigdzie się spieszyć po chwili refleksji dociera do Ciebie, że była to naprawdę głupia śmierć. Co Cię napadło, żeby zwymiotować w tramwaju? A potem jeszcze próbować zastraszyć jakiegoś steryda? Jesteś... a raczej byłeś pracownikiem firmy komputerowej. Tacy ludzie to nie wojownicy.

O! Teraz ktoś musiał zadzwonić po policję i karetkę! Właśnie przyjechali sprzątnąć Twoje ciało. Szkoda, że ludzie nie zareagowali wcześniej.

Ech! No cóż... Trzeba ruszyć w dalszą podróż.

Żegnaj pechowcu. Tu kończy się Twoja przygoda na tym „Padole Łez”.

Bywaj!

26. Byłeś już u kresu wytrzymałości. Przyjęcie kolejnego ciosu było dla Ciebie zbyt wielkim ciężarem. Tym bardziej, że po tym ciosie nie przestał Cię bić. Z furją kopał po głowie, klatce piersiowej i brzuchu. Ostry ból zaczął ustępować miejsca przeogromnemu uczuciu wycieńczenia.

Teraz widzisz wszystko jakby z boku. On jeszcze przez chwilę kopał, splunął w Twoją stronę i odszedł. Jakaś niezbyt ładna, trochę grubawa dziewczyna (mogła mieć najwyżej 15 lat) podbiegła szybko do czegoś, co jeszcze przed chwilą było Tobą i przyłożyła trzy palce do Twojej tętnicy szyjnej. Spanikowanym głosem krzyknęła, by ktoś zadzwonił po karetkę i nieco zbyt gwałtownie przystąpiła do robienia masażu serca. Z pewnością połamała Ci jeszcze kilka żeber. *Mimo to dzielna z niej harcerka*, nie to co reszta nieczułych ludzi. Skąd wiesz, że ona jest harcerką? Tak teraz już to wiesz, wiesz trochę więcej, zaczynasz widzieć *rzeczy ukryte*.

Lepszym byłeś informatykiem niż ulicznym wojownikiem.

Teraz jednak przestało to mieć znaczenie.

No cóż na Ciebie już czas.

Bywaj.

Tu kończy się Twoja przygoda na tym „Padole Łez”.

27. On zszokowany patrzy na Ciebie, gdy kolejny cios wylądował na jego twarzy. Zerwał się do ucieczki. Krzyknął tylko: „JESTEŚ JUŻ MARTWY” i uciekł gdzieś między bloki. Mógłbyś go gonić, ale sam dobrze wiesz, że gdybyś spotkał go tam z kumplami, oznaczałoby to dla Ciebie pewną śmierć.

Wow, sam siebie zaskoczyłeś. No dobra, czas działać dalej.

Co robisz?

Łapiesz taksówkę i każesz zawieść się do szpitala – 94

Łapiesz taksówkę i kontynuujesz swoją podróż do pracy. Nie chcesz skończyć na bruku. – 11

28. *Na imię ma Nikodem. Rok temu zmarła mu żona. Miała zaledwie 35 lat. Umierała długo, zbyt długo. Rak jest bezlitosny. Nie mogąc patrzeć na jej cierpienie, pił. Z wolna popadał w otchłań alkoholizmu. Gdy umarła pograżył się jeszcze bardziej. Trzeba jednak Nikodemowi przyznać, że był na tyle zdyscyplinowany żeby nie pić w miejscu pracy – pijany kierowca taksówki... nie, nie pociągnąłby długo, gdyby dopuścił się takiego zaniedbania.*

Pewnego wieczoru, gdy wrócił do domu, zajrzał do pokoju swojej piętnastoletniej córki. Spała, tak słodko spała. Zaczął gładzić ją po blond włosach i poczuł zapach jej jaśminowych perfum. Zbliżył się i pocałował ją. Nie obudziła się, tylko jęknęła cicho. Widocznie coś jej się śniło. Tak bardzo przypominała mu jego żonę. Odsunął kołdrę i zaczął gładzić ją po brzuchu... i piersiach. Jej oddech przyspieszył. Tak...podniecało go to. Wsunął rękę pomiędzy jej uda. Było tam wilgotno. Tak długo nie miał kobiety... zdjął spodnie i zaczął w nią wchodzić... Coraz szybciej i szybciej. Ona też jęczała głośniejsze, coraz głośniejsze i... obudziła się. Zobaczyła swojego pijanego ojca rozebranego od pasa w pół (śmierdzącego speluną do której zazwyczaj chodził) i dochodzącego na niej. Zaczęła krzyczeć i próbowała go zepchnąć z siebie. On jej na to nie pozwolił. Złapał ją silniej jedną ręką, a drugą zasłonił usta. Był już zbyt blisko orgazmu, żeby przestać. W końcu doszedł i spojrzał na jej zalzawione oczy... Ogarnął go nagły atak paniki, gdy doszło do niego, co zrobił. Uderzył ją w twarz. „Czego ryczysz sieroto! Przecież to nic takiego...”; „Dopóki się nie obudziłaś to Ci się podobało...”; „Co mam zrobić skoro umarła Twoja matka?!”. Zaczął ją bić i krzyczeć, że jeśli komuś o tym powie, to ją zabije.

Po tym procederze, gwałcił ją i bił. Stało się to dla niego okrutną rutyną. Trzymał ją w ciągłym strachu. Tylko to mogło go uchronić przed stratą wszystkich znajomych, latami więzienia czy napiętnowaniem społecznym.

I tak, jak co dzień, wyruszył dziś do pracy. Cały ranek czatował na ludzi, którzy spóźnili się na autobus lub tramwaj (przystanek autobusowy na tym odcinku był obok tramwajowego). W końcu złapał go jakiś koleś z dość świeżą ranką na głowie. Nieszczęsny pechowiec...

Jeśli jechałeś do pracy przejdź do paragrafu 29

Jeśli jechałeś do szpitala przejdź do paragrafu 95

29. A więc ten taksówkarz jest zboczeńcem, który wykorzystuje seksualnie swoją córkę! A może nie? Może to Ty szalejesz? Od kiedy poszedłeś do tej pracy, ciągle działasz na wysokich obrotach. Może to przemęczenie.

Koło skrzyni biegów leży nóż sprężynowy taksówkarza. Niezbyt dobre miejsce do trzymania broni. Przecież pasażer może ją złapać i zaatakować kierowcę...

Pod lusterkiem wisi znaczek ze św. Krzysztofem. Ciekawe czy ten zboczeniec wie, że w czasie II Soboru Watykańskiego św. Krzysztof został zdegradowany i uznany za schrystianizowaną wersję pewnego małoazjatyckiego bóstwa... Mimo to, może ten potwór jest w jakimś stopniu religijny. Ale czy taki potwór może być religijny?

Czekasz, aż dojedziesz do Centrum, zabierasz nóż i próbujesz błyskawicznie zabić tego człowieka – 30

Korzystasz z tego wątego śladu, że może być religijny, więc udajesz Boskiego posłannika i próbujesz przemówić do jego sumienia – 33

Olewasz to i jedziesz po prostu do pracy. Kto wie, może coś szwankuje w Twojej głowie, a nie śpieszy Ci się na wakacje w szpitalu dla psychicznie i nerwowo chorych. Po prostu cierpliwie czekasz, aż dojedziecie do pracy i starasz się żyć jakby nic się nie stało – 36

30. Dojeżdżacie na miejsce. Taaak, spokojnie zdążysz do pracy. Tylko najpierw trzeba zlikwidować pewne ścierwo.

- 23 zł, szefie.

Dałeś 50. Włożył rękę do kieszeni, żeby wydać Ci resztę. TERAZ! Sięgasz błyskawicznie po nóż.

Rzuć 1k6

Jeśli wypadło 1-4, przejdź do paragrafu - 31

Jeśli wypadło 5-6 przejdź do paragrafu - 32

31. Złapałeś za nóż, brzęknęło wyskakujące ostrze i zanim zdążył jakkolwiek zareagować zanurzyłeś je w krtani taksówkarza. Krew trysnęła krótkim, jasnym strumieniem, po czym zaczęła płynąć w dół po jego szyi. Charczał, złapał Cię za krawat i zajrzał głęboko w oczy. Jego twarz, pełna rozpacz i goryczy, zdawała się pytać „dlaczego?”

- Bo jesteś jebanym córkojebcą – odpowiedziałeś zimno i oschle.

Jego ciało zsunęło się w dół, na skrzynię biegów.

Twoje ręce brudne są od krwi, jest także kilka małych, czerwonych plamek na twoim ubraniu.

Na tylnym siedzeniu widzisz paczkę chusteczek higienicznych... trudno, będzie musiało wystarczyć. Wycierasz starannie ręce i próbujesz pozbyć się plamek na ubraniu. Ręce masz już w miarę czyste, ale krwi na ubraniu w ten sposób się nie pozbędziesz. Potrzebujesz zimnej wody. Ech, co tam i tak jest prawie niewidoczne.

Wychodzisz z taksówki i idziesz w stronę rynku.

Tam czekają już na Ciebie dwa radiowozy. O tak szybkiej akcji policji jeszcze nie słyszałeś.

Widocznie ktoś musiał widzieć całą sytuację i iść za Tobą, informując telefonicznie policję, a Ci zawsze kręcą się blisko rynku.

Celują do Ciebie z pistoletów. Wiesz, że nie masz szans, więc pokornie klękasz, gdy policjanci każą to zrobić. Ręce składasz z tyłu, by mogli skuć Cię kajdankami.

Ech... Córka taksówkarza nie potwierdziła, że była molestowana... może miała na to wpływ jej babcia siedząca niedaleko na sali sądu?

Dostałeś 8 lat... to niewiele jak za zabójstwo. Z niezrozumiałych przyczyn zostałeś uznany za poczytalnego.

I niestety na tej niesprawiedliwości kończy się twoja przygoda.

Żegnaj!

32. Sięgasz po nóż sprężynowy, łapiesz go i w tym samym momencie taksówkarz wyciąga z kieszeni gaz pieprzowy. Zanim zdążyłeś zadać cios, oślepił Cię gazem. Piekący ból oczu jest

nie do wytrzymania. Krzyknąłeś, upuściłeś nóż i odruchowo zasłoniłeś twarz dłońmi. Po sekundzie oczy masz już załzawione i strumieniem cieknie Ci z nosa. Chciałbyś wysiąść i uciec, ale nie jesteś w stanie otworzyć oczu. Po omacku próbujesz otworzyć drzwiczki, lecz nagle oszałamiający, ostry ból ścisnął Twoją klatkę piersiową... Nie możesz się ruszyć ani zaczerpnąć oddechu. Próbujesz złapać ręką tam, gdzie umiejscowione jest serce i chwytasz... za rękę noża.

Tak... to już koniec.

Chociaż próbowałeś walczyć z potworem.

33. A jeśli to jakieś szaleństwo? Jeśli po prostu wariujesz, to jak on zareaguje na Twoje bredzenie?

No cóż, teraz już za późno żeby się cofnąć. Podjąłeś decyzje.

- Wiesz bracie, że grzeszysz? I to bardzo ciężko?

- Eeee... tak, jak my wszyscy, Ojcie. Jesteś księdzem, Ojcie? Nie widać tego po Tobie. Gdzie Twoja koloratka? – patrzy na Ciebie z ukosa.

- Nie, nie jestem księdzem, zakonnikiem ani żadnym nawiedzonym szaleńcem. Jestem wysłannikiem Bożym.

- Aha, no tak. Jasne... Jakbyś mógł, przekaż Panu, że przydałaby mi się wygrana w totolotka. W końcu ile można tyrać na chleb powszedni od rana do nocy. – na jego twarzy pojawił się kpiący uśmiech.

- Nie kpij grzeszniku! Lepiej zajmij się zbawieniem duszy swojej, bo jesteś bliżej piekła niż kiedykolwiek przypuszczałeś... i jeszcze do piekła próbujesz zaciągnąć swoją córkę.

- Ja nie mam dzieci – odpowiada nerwowo taksówkarz

Co robisz?

Grasz dalej – 34

Przepraszasz go i już do końca drogi się nie odzywasz (jedziesz do pracy) – 36

Przepraszasz go i już do końca drogi się nie odzywasz (jedziesz do szpitala) – 96

34. – Kłamiesz grzeszniku! Jest piętnastoletnią blondynką. Nie myśl, że tylko Ty cierpiełeś po stracie swojej żony. Ona straciła wtedy matkę! Ty zaś, zamiast dalej być dla niej ojcem, stałeś się potworem! Bóg zna Twoje czyny, widzi wszystko. On wie, jak gigantyczną krzywdę jej wyrządziłeś! Zabrałeś jej cnotę, gwałciłeś ją, gdy tylko dopadły Cię żądze, katowałeś ją za łzy cierpienia, które sam spowodowałeś. Każda minuta, każda sekunda przybliża Cię do śmierci, a Ty nic z tym nie robisz. Jeśli od tej chwili się nie zmienisz, skazany zostaniesz na męki piekielne, wieczne cierpienie, „płacz i zgrzytanie zębów”. – Twój głos stał się tak surowy, że prawie krzyczałeś w taksówce. Zastanawiasz się, czy może Cię trochę nie poniosło.

- Nieprawda! Człowieku, o czym Ty mówisz?

Co robisz?

Grasz dalej – 35

Przepraszasz go i już do końca drogi się nie odzywasz (jedziesz do pracy) – 36

Przepraszasz go i już do końca drogi się nie odzywasz (jedziesz do szpitala) - 96

35. – Możesz okłamać drugiego człowieka, możesz próbować okłamać samego siebie, mówić sobie, że to nic takiego, że to Ty jesteś ofiarą, że to Ciebie los zmusił do takich postępów. Wiesz jednak w głębi duszy, że tak nie jest. Zastanów się. Jeśli teraz będziesz tego żałował, naprawisz krzywdy, które wyrządziłeś i już nigdy tak nie postąpisz. Masz szansę odkupić swoje winy i uratować siebie od ognia piekielnych. – mówisz łagodniej niż poprzednio. Chyba poskutkowało - widzisz łzy, które pojawiły się w kącikach jego oczu.

- Boże, wybacz mi. Boże, ja jestem... ja jestem... potworem. Panie, wybacz mi!
- Pan ci wybaczy Bracie, jeśli tylko nigdy już tak nie postąpisz.
- Dziękuję Ci Panie... dziękuję Ci Panie – kierowca zaczyna chlupać, wygląda na to, że coś w nim pękło.
Przez resztę drogi on cicho płacze i ciągle powtarza niczym litanie: „Jestem potworem, Boże, jestem potworem. Panie, wybacz mi, błagam Panie, wybacz mi”.
Dojeżdżacie na miejsce.
- Ile płacę?
- Człowieku, ratujesz moją duszę. Nic nie płacisz, już zapłaciłeś.
Już masz wysiadać, gdy on łapie Cię za tył płaszcza. Odwracasz się szybko. Kierowca wciska coś w Twoją dłoń.
- Spotkałem tydzień temu dziwnego mężczyznę. Powiedział, że mam to oddać człowiekowi, który mnie uratuje. Jest srebrna, więc chciałem ją trzymać na czarną godzinę. Ale chyba miałem podarować to właśnie Tobie... Dziękuję Ci jeszcze raz.
Wychodzisz z samochodu i patrzysz na srebrną bransoletę. Po lewej stronie wyryto coś, co chyba jest ożywionym szkieletem niedźwiedzia, machającego lewą łapą, po prawej zaś widnieje młody orzeł.

Wpisz tę bransoletę razem z jej opisem do swojego ekwipunku.

Jeśli jechałeś do pracy, przejdź do paragrafu 36

Jeśli jechałeś do szpitala, przejdź do paragrafu 96

36. Wsiadasz przy północnej stronie rynku i kierujesz się do swojego miejsca pracy. Spoglądasz na zegarek. Jest nieźle, masz jeszcze pięć minut. Zaczynasz biec. Pędem wymijasz ludzi.

Tyle problemów, tyle nieszczęść i radości na tak małej powierzchni. Dziwna myśl...

O Boże! Nie! Znów zaczyna Ci się kręcić w głowie. Obrazy dotyczące tych ludzi wdzierają się do głowy. Masz mroczki przed oczami.

Zdradził mnie, choć dawałam mu wszystko, co mogłam dać.

Musiałem go zabić, rzucił się przecież na moje dziecko! Głupi pies. I głupi smarkacz! Czemu płakał i powiedział, że mnie nienawidzi, kiedy to zrobiłem? Muszę się napić.

Cholera, znów zero kasy a to dopiero środek miesiąca. Starzy nie chcą mnie widzieć. Stołówkę dla bezdomnych otwierają dopiero o 14, a ja jestem ciągle głodny. Muszę coś ukraść. Boże, błagam Cię, żeby mnie nie złapali!

Zdradził... zabił... zgwałcił... okradła... porwała... oszukał... głód... nędza... nienawiść...

Aaaaaaaa!!!!!!!!!!!! Nie jesteś w stanie tego wytrzymać.

Rzuć kostką k6

Jeśli wypadło 1-5 – przejdź do 37

Jeśli wypadło 6 – przejdź do 38

37. „Wizje odejdźcie. Błagam, ODEJDŹCIE”, powtarzasz w swojej głowie. Całą siłą woli starasz się je powstrzymać. Czujesz, że mogą przyprawić Cię o szaleństwo. Działa... na jakiś czas działa. Te twarze ludzi... czujesz, że nie możesz tu dłużej zostać. Jesteś na krańcu wytrzymałości psychicznej.

Biegniesz szybko do pracy – 39

38. Znów ten głos. Słyszysz go jakby przez ścianę. Widzisz jakieś obrazy, ale nie jesteś w stanie zrozumieć co one przedstawiają. I znów ten głos...

- Tak, on jest warzywem, nie będziesz więc z nim miała większego problemu. Także tego będziesz karmić i dawać mu leki. Ale myć go i zmieniać pieluchy możesz tylko w obecności wyćwiczonych sanitariuszy. Jest wyjątkowo niebezpieczny. Rzucił się już trzy razy i o mało co nie zabił trzech sanitariuszek. Mimo to ostro je sponiewierał... połamane żebra, złamana ręka, wybite zęby... Może to niezbyt ostry wynik jak na 10 lat przebywania tutaj, ale nie zapominaj, za co tu trafił! Zabił w szale kobietę, krzycząc, że musi ją uratować. Wyobraź to sobie: walił ją kamieniem brukowym po głowie i krzychał, żeby uciekała z „tej powłoki” tak szybko jak to możliwe. Chore! Dlatego musisz na niego szczególnie uważać.

Zastanawiasz się, o kim te głosy mówią. Spoglądasz na swoje ręce i widzisz, że nie możesz nimi normalnie ruszać. Owinięty jesteś jakąś białą substancją. Ach tak! Jak mogłeś znów zapomnieć. Przecież jesteś kokonem. Hi hi, ale będą mieli miny, jak zmienisz się w motyla. Musisz tylko cierpliwie czekać... cierpliwie czekać... cierpliwie czekać...

AAAAAAAAAAAAA!!

Popadłeś w otchłań obłądu. Nie możesz dalej grać. Tu kończy się Twoja przygoda.

AAAAAAAAAAAAA!!

39. Biegiesz szybko do pracy, potrącając ludzi. Nie, nie możesz patrzeć im w twarz, czujesz, że nie możesz. Słyszysz za sobą jakieś obelgi, ale nie zwracasz na nie uwagi, tylko biegiesz tak szybko jak to możliwe.

Uff, widzisz przed sobą budynek, w którym mieści się firma komputerowa „Jaldabaoth” – twoje miejsce pracy. Otwierasz szybko drzwi budynku, wbiegasz po schodach, otwierasz drzwi do firmy. Uff... zdążyłeś.

Na nieszczęście, pierwszą osobą, którą spotkałeś, był Twój szef. Nie lubisz go, podobnie jak większość Twoich kolegów z pracy.

- No no, w samą porę. Jeszcze 5 minut, a zwolniłbym pana. Nie po to płacę takie ciężkie pieniądze, żeby potem ktoś okazywał mi brak szacunku! Człowieku, jak Ty śmiesz! Czyżbyś spędził noc z bezdomnymi? Co Ty masz na marynarce? Tygodniowe kawałki jedzenia czy wymiociny?

Patrzysz na swojego szefa z coraz większym strachem. Widzisz, jak jego zęby się wydłużają, a oczy robią się czarne jak bezdenne studnie. Brwi marszczą się w niewyobrażalnym gniewie, a usta szczerzą się w obłąkańczym uśmiechu. Jego język przypomina Ci język węża.

- Co się tak na mnie patrzysz jak obłąkany? Pytam się, co to jest na pańskiej marynarce!

Opowiadasz mu o swoich rannych przygodach, pomijając co bardziej kompromitujące kawałki.

- No... chwalebne to, że mimo wszystko przybył pan do pracy. Proszę następnym razem bardziej uważać. Zresztą, pańskim zapachem będą musieli się martwić pańscy koledzy, nie ja. Proszę już nie tracić czasu i zająć się pracą.

Dziękujesz i idziesz w stronę pokoju, gdzie pracujesz razem z czterema innymi osobami. To typowi pracoholicy - maniacy komputerowi. Pozwalają się wciągnąć pracy do tego stopnia, że pięknie się ich oszukuje na kasie, którą powinni zarobić za siedzenie po godzinach.

Wchodzisz do pokoju. Nikt nawet nie zauważył, że przyszedłeś. Wszyscy ślepo patrzą w monitory.

Ty także zasiadasz do komputera i zabierasz się do roboty. Oho, chyba ktoś zauważył Twoje przyjście.

O nie! Co się tutaj dzieje?! Zamiast Daniela widzisz... jakąś przeraźliwie zniekształconą istotę. Jej oczy są jak lustra, nie ma nosa, a usta są zaszyte. Pokazuje Cię palcem Pawłowi. Tyle że zamiast Pawła także widzisz COŚ innego. Jego twarz jest cała czerwona, oczy ma czarne jak

pies, policzki wklęsłe, a broda wyciągnięta do przodu do tego stopnia, że jego twarz z profilu przypomina półksiężyc. Nagle wstaje i jego koszula zostaje rozerwana przez czerwone, błoniaste skrzydła. Unosi się na nich w powietrze i RZUCA SIĘ w TWOJĄ STRONĘ.

Szybko! Co robisz.

Uciekam – 40

Zostaję i próbuję podjąć walkę – 41

Zostaję i próbuję porozmawiać – 42

Zostaję i czekam na dalszy bieg wydarzeń – 38

40. Zrywasz się z miejsca i uciekasz z firmy tak szybko, jak tylko się da. Biegiesz po schodach, otwierasz drzwi i jesteś już na ulicy. Biegiesz dalej! Prosto przed siebie. Obracasz się. O nie! On dalej za Tobą leci! Przed Tobą wyłania się stary, gotycki kościół.

Wbiegasz do niego – 43

Omijasz go i kierujesz się w stronę parku, starając się zgubić TO COŚ między koronami drzew - 44

41. Patrz 38

42. Patrz 38

43. Wbiegasz do starego gotyckiego kościoła. Pierwsze co czujesz to chłód. Później dostrzegasz światło wpadające przez kolorowe witraże, wysokie sklepienie, dwa rzędy drewnianych ławek i ołtarz. Obracasz się i nie widzisz tego czegoś za sobą. Wyglądasz na zewnątrz. Cholera! Jest tam dalej i chyba czeka na Ciebie.

Siadasz w ławce. Klękasz i zaczynasz się cicho modlić. Może pomoże. Sam do końca nie rozumiesz dlaczego, ale zaczynasz płakać. Być może od stresu wywołanego dzisiejszym dniem, być może dlatego, że wiesz, że straciłeś właśnie pracę, może dlatego, że widziałeś dziś tyle cierpienia; a może to wszystko naraz... albo nic z tych rzeczy. Sam nie wiesz. Czujesz tylko, że wielkie, krople płyną Ci po policzkach i jest Ci źle, bardzo źle.

Nagle czujesz czyjąś dłoń na ramieniu. Obracasz się szybko, gotowy do odparcia ataku! Nie było to jednak potrzebne. Przed sobą widzisz szczupłego księdza.

- Wszystko w porządku, synu?

„Nie, nic nie jest w porządku, Ojcze” – opowiadasz mu wszystko co Ci się dziś przytrafiło. - 45

„Ależ tak oczywiście” – dusisz w sobie to wszystko co się dziś przydarzyło - 46

44. Niewiele pamiętasz... Doskonale manewrował między gałęziami i w końcu rzucił się na Ciebie z góry... Cierpienie, ból... wiedza, zbyt duża wiedza o cierpieniu, niesprawiedliwości na tym świecie...

Patrz 38

45. Opowiadasz o wszystkim, co dziś Cię spotkało. Ksiądz w zrozumieniu kiwa głową. Kiedy kończysz opowieść o ucieczce przed czerwoną, demoniczną istotą, jesteś pewien, że ksiądz nazwie Cię szaleńcem. Tak się jednak nie stało.

- *Sinis Dei*.

- Co proszę?

- *Sinis Dei*, „Małpa Boga”. Innymi słowy, szatan. Szatan Cię dręczy moje dziecko.

- Szatan... przecież to prędzej brzmi jak szaleństwo niż opętanie. Ojciec, ludzie nie zmieniają się w demony. Demony nie są przebranymi ludźmi.

- Tak, ale demony mogą wnikać do ludzkiej duszy, kusić ją lub nawet zmuszać do popełniania niecznych czynów. Moc zagładania w dusze, którą uzyskałeś, pochodzić musi od złego. Nie pokazuje Ci on dobrych czynów, lecz tylko złe i plugawe oblicze ich życia...

Świat przed twymi oczami staje się niewyraźny...

Dzieci na plebanii i on biorący je na kolana. Pożądanie bijące od księdza, kiedy czuje je na sobie i gładzi swoją chudą dłońią po ich ciele... Stara się to robić tak, by nie wzbudzić żadnych podejrzeń...

Nie! Dość tych okropieństw. Nie musisz patrzeć na coś tak obrzydliwego.

- Więc musisz zrozumieć – kontynuuje dalej ksiądz, który widocznie nie zauważył Twojej chwilowej nieuwagi – że demony czasem mają moc uzdrawiania, a nawet moc ratowania życia. Dawniej wielką plagą były wszelakie kultury satanistyczno-pogańskie na Syberii. Dziś nazywa się to szamanizmem, new age czy innymi fałszywymi imionami. Jeśli nawet dochodziło tam do uzdrowień to cóż to dawało, gdy dusza była stracona?

Skóra księdza czerwienieje. Zauważasz także, że jego oczy zamieniają się w dwie czarne otchłanie, z których słyszysz jakby stłumiony płacz dzieci.

- Dlatego moje dziecko, musisz poddać się egzorcyzmowi i wyrzec się swojego daru tak jak demona, który Cię dręczy. Czy jesteś na to gotowy?

Tak, poddajesz się egzorcyzmowi – 47

„Ten ksiądz nie jest dobry”, wybiegasz z Kościoła innym wyjściem - 48

46. „Wszystko w porządku ojciec, wszystko w porządku... wszystko w porządku... wszystko w porządku... wszystko w porządku... wszystko w porządku... wszystko w porządku...”
Wybuchasz płaczem, wypadasz z ławki jakby ktoś Cię wypchnął i przyjmujesz pozycję embrionalną. Trzęsiesz się cały i płaczesz...

Przejdź do paragrafu 38

47. Ksiądz uprzedził Cię, że rytuał, który odprawia, czyni poniekąd nielegalnie; normalnie potrzebne jest zezwolenie biskupa, często zasięga się też opinii psychologa bądź psychiatry. Nie mógł jednak patrzeć na Twoje cierpienie, które z pewnością ciągle by się wzmagало. Mimo, iż ksiądz próbował (co także było niecodzienne, SAM próbował bez jakichkolwiek pomocników) przez ponad godzinę uzyskać imię demona, który Cię dręczy, nie udało mu się to. Z pewnością miałeś w sobie demona! – przecież tak okropny obraz księdza jaki widziałeś, z pewnością nie był prawdziwy!

Egzorcyzmy trwały prawie trzy godziny. I tak, jak się dowiedziałeś, był to sukces, że w takim krótkim czasie udało się je ukończyć. Ksiądz nawet nie musiał odwołać mszy popołudniowej!

Modlitwy do Michała Archanioła, litanie do świętych, na koniec wyrzekłeś się szatana i wszystkiego co do zła prowadzić Cię mogło, wyznałeś swoją wiarę w Boga i Kościół, wyspowiadałeś się i przyjąłeś Eucharystię. Nie tak wyobrażałeś sobie prawdziwy egzorcyzm, no ale cóż... chyba zadziałało. Potrafiłeś odegnać demona, który narzucał takie wizje.

Zostałeś na mszy popołudniowej.

Nie straciłeś pracy – Bóg Cię nie opuścił. Zacząłeś codziennie chodzić do Kościoła na mszę o 6:00. Co jakiś czas wizje próbowały się pojawić, ale potrafiłeś sobie bez większego problemu z nimi poradzić

Tak, Kościół pomógł Ci wygrać z szatanem...

Koniec

48. Zrywasz się na równe nogi i wybiegasz czym prędzej z Kościoła. Przy bocznych drzwiach oglądasz się za siebie i widzisz, że klecha biegnie za Tobą. Z jego głowy wyrastają płonące węże, które, sycząc z bólu, zdają się patrzeć z nienawiścią w Twoje oczy... Przeróżliwy płacz dzieci wydobywa się z czarnych niczym najgłębsze otchłanie oczodołów księdza. Wybiegasz stamtąd, byle jak najdalej od tego człowieka... czy raczej tej istoty.

Jesteś znów na zewnątrz.

Słyszysz przeraźliwy pisk nad sobą. Unosisz głowę i widzisz tę samą demoniczną istotę, która zagnała Cię do tej świątyni.

Rzuca się do ataku. Widzisz jej gorejące, czerwone oczy, szponiaste odnóża nieuchronnie zbliżające się do Twojego ciała...

I nagle słyszysz silny, basowy głos nieopodal:

-Odejdź! Odejdź natrętna istoto! Odejdź! Któż pozwolił Ci zaatakować tego młodego adepta?! Odejdź i powiedz swojemu Panu, że on nie chce być pod jego mocą.

Patrzysz w tamtą stronę i widzisz starszego człowieka. Ubrany jest w czarne sztruksy i jasną dzinsową kurtkę. W ręce dzierży pełną dziwnych żłobień laskę, którą teraz trzyma wysoko, kierując ją w stronę tamtej istoty. Ona zawisa w powietrzu, trzy metry na ziemią i zdaje się odpowiadać swoim skrzeczącym, piskliwym głosem, w języku, którego nie jesteś w stanie ani zrozumieć, ani przyrównać do jakiegokolwiek języka ludzkiego jaki znasz.

- To nie ma znaczenia! Powiedz Erlikowi, że nie może go pojmać, gdyż jest mi potrzebny. Tak, wielki, czarny pan na pewno poradzi sobie bez niego. A teraz nie trać już mojego czasu, ale leć i czyń to, co Ci kazałem. Nie masz już władzy nad tym człowiekiem.

Demon wzlatuje troszkę... i z całym impetem pikuje w stronę ziemi. Uderzył tuż obok Ciebie i zniknął pod powierzchnią brukowanego chodnika.

Przejdź do paragrafu 49

49. - Witaj, mój drogi uczniu. Mniemam, że dostałeś tą krótką wiadomość, jaką moi posłańcy Ci zostawili. Cieszę się, że w końcu Cię znalazłem... i to w dniu, kiedy ujawniła się Twoja moc... heh, to ci dopiero dopust losu. Rozumiem, że możesz być lekko zszokowany, to normalne. Ba! Cieszę się, że nie utraciłeś zmysłów! Wiesz, niektórzy ludzie, kiedy widzą rzeczy, o których nie mieli wcześniej pojęcia, albo wariują, albo wypierają się swojej mocy. Cieszę się, że żadna z tych niepewnych dróg nie była Twoją.

Staruszek podchodzi do Ciebie i dłońmi obejmuje Twoje skronie. Zamyka oczy, marszczy czoło, zaciska usta, w końcu puszcza Cię.

- Oho! Widzę, że dzień był dla Ciebie pełen gwałtownych wydarzeń. Ech... ta codzienność życia w mieście. Dawniej było to łatwiejsze, no ale cóż. Czas nam w drogę.

„Ale o co w tym wszystkim chodzi? Co się ze mną dzieje? Co to wszystko miało znaczyć: ten list, ten dzień, te „demony”? – 50

Idziesz za tym starszym człowiekiem bez zadawania pytań – 51

„To jakaś pułapka. Siłom demonicznym nie udało się zdobyć mnie w bezpośredni sposób, więc teraz próbują tego” - 52

50. – Ach tak! No cóż... rzeczywiście młody adepcie, należą Ci się wyjaśnienia. He... Niech pomyślę od czego zacząć. Otóż może zauważyłeś.... nie, to będzie zbyt tendencyjne...

Hmmm...

Młody Adepcie, zostałeś naznaczony pięknym darem. Posiadasz moc. Dziś rano, tuż po moim liście, zacząłeś ją zauważać. Jeszcze nie potrafiłeś z niej korzystać (to nawet w miarę zabawnie wyglądało, jakby ona próbowała korzystać z Ciebie, he he), lecz stopniowo udawało Ci się ją

okiełznać. Głupcy nazywają ten dar przekleństwem i starają się go pozbyć. Ech... jak kto woli. Moc można odrzucić, a czemuż nie? Przekleństwem może wydawać się to, iż otworzył Ci się nowy zmysł, nowy wzrok. To przez niego widzisz te demony, które czasem lęgną się, bądź pomieszkują w duszy ludzkiej. Nie daj się zwieść młody adeptcie, one nie są fizyczne, choć potrafią zrobić nam krzywdę – skrzywdzić nasz umysł. Dopiero gdy zajrzałem w Twoje wspomnienia, zrozumiałem, jak „widziałeś” tę istotę, która próbowała zaatakować nas z powietrza. Bo widzisz, nasz mózg nie jest w stanie inaczej dostrzegać te istoty jak na dwa sposoby: intuicyjnie wyczuć (jednak jest to sposób niepewny, zwykła fobia może nam narzucić, że coś czujemy, kiedy tak naprawdę tak nie jest), bądź pokazywać je, kreując wizje, które sięgają do odpowiednich skojarzeń w naszym umyśle. Tak, wiem, jest to trochę niezrozumiałe... Jest to takie jakby szaleństwo i jednocześnie możliwość dostrzegania tego, co wpływa na ten świat, a jednocześnie jest dla niego niewidoczne. Na przykład: Ty widziałeś tę istotę jako czerwoną, czemu nie? Twój umysł sięgnął do archetypowych skojarzeń w Twoim umyśle. Czerwony to kolor krwi i kolor trujących zwierząt w przyrodzie – a więc kolor cierpienia i wielkiego niebezpieczeństwa. I dobrze Twój umysł poradził sobie z tą istotą! Mogła ona przyprawić Cię o szaleństwo, tak, że do końca tego życia nie potrafiłbyś się odnaleźć w swojej duszy. Ja z kolei widziałem tę istotę, jako czarną i brudną od ziemi, czując od niej trupie zimno. Mój umysł pokazał mi ją w ten sposób, gdyż pochodzi ona od pana podziemi, pana pewnej krainy „umarłych”. Skojarzył ją z ziemią – stąd brud i czarny kolor, kraina... powiedzmy „umarłych” – stąd trupie zimno.

Nie wiadomo od jak dawna pojawiają się ludzie mający moc. Nie wiadomo nawet, czy rzeczywiście jest to cecha wybranych ludzi, czy wszyscy ją mają, lecz nie potrafią jej w sobie rozbudzić. Tak uczył mnie mój przewodnik, ja jednak sądzę, że to cecha wybranych. W każdym bądź razie na pewno w czasach neolitycznych byli ludzie, którzy zdawali sobie sprawę ze swojej mocy i bardzo często dzięki niej starali się pomagać swoim współplemionom. Tacy ludzie po dziś dzień pojawiają się wszędzie na świecie, czasami wyrzekają się swojej mocy, a nader często wiążą ją z manifestacją siły złego, który stara się zgubić ich duszę... ech... Słyszałeś może o Pawle Dybale? Uznał on, iż istoty, które dały mu jego dar, tak naprawdę były diabłami i chciały go uwięzić w piekle. Cóż... mimo wszystko z tego co słyszałem, był on dobrym człowiekiem i wykorzystywał swoją moc do pomagania ludziom.

Cieszę się, że Ty nie wyrzekłeś się swojego daru.

Oho! Słyszę, jak wilk nawołuje, abyśmy kontynuowali Twoją podróż. Ty nie słyszysz wilka? No cóż, pewnie Twój umysł inaczej kreuje to poczucie zewu. Pianie koguta? Gwizd nadjeżdżającej kolei? Zgadłem? Nie? Zegar wybijający północ? Nie? Hmm... ach, no tak! Ten sygnał jest dla Ciebie jeszcze zbyt słaby, dlatego go nie wyczuwasz. W każdym bądź razie, chodź ze mną, mój adeptcie.

Przejdź do 51

51. Wsiadacie do tramwaju i dojeżdżacie na dworzec. Później przesiadacie się do pociągu. Jedziecie jakieś półtorej godziny, po czym wysiadacie na jakiejś opuszczonej stacji w lesie. Idziecie przez las kolejne półtorej godziny, gdy nagle Twoim oczom ukazuje się niski, drewniany domek. Staruszek naciska kłamkę i drzwi z głośnym skrzypieniem otwierają się przed Wami. Czujesz zatechły zapach wilgoci. W mieszkaniu jest znacznie ciemniej niż na dworze. Szybko zdajesz sobie sprawę, że to przez brudne, zarośnięte pajęczynami okna. - Nie możemy zbyt długo tracić czasu, adeptcie, nie mamy go dużo. Później zwiedzisz sobie moje rozkoszne mieszkanko. Teraz idziemy do sanktuarium.

Prowadzi Cię do kuchni. Jest tu stara szafka kuchenna, która za czasów swej świetności musiała być biała; stół, który nie wygląda zbyt solidnie; wiadro, z którego wystają kawałki drewna; i stary piecyk. Podłoga wygląda dość nietypowo, pokryta jest wielkimi płytami,

niczym wykafelkowane klepisko chaty olbrzyma. Staruszek wyjmuję z szafki łom i hardo podważa jedną z płyt w podłodze. Przesuwa ją na bok i ukazuje Ci klapę, która widocznie prowadzi do zejścia gdzieś pod ziemię. Znosi do szafki łom i wyciąga stamtąd dwie świece z wosku pszczelego i dwa pudełka zapalek. Chowa to do kieszeni.

- No, mój młody, to ostatnia szansa na to, żeby się wycofać. Jeśli tam zejdziesz i poddasz się rytuałowi, będziesz musiał żyć z tym darem do końca życia i korzystać z niego tak, by siły, które Ci go udostępnią, były z Ciebie zadowolone (inaczej mogą się mścić, aczkolwiek możesz im się przeciwstawiać). Idziesz więc ze mną, czy postanawiasz się dla bezpieczeństwa wyrzec tego daru.

Idę – 53

Nie idę – 54

52. Podstęp... Podstęp! PODSTĘP! Siły Tajemne zmówiły się przeciwko Tobie i demony chcą Cię zniszczyć. Nie, dopóki dycham! Do walki o lepszy świat! Hurra!!!

Przejdź do 38

53. Pod klapą znajdowała się tylko metalowa, przerdzewiała drabina. Staruszek zaczął schodzić pierwszy, ty za nim.

- Zamknij klapę, adeptcie.

Niepewny tego co dalej się stanie, robisz to. Klapa opada. Teraz ogarniają Cię nieprzeniknione ciemności. Schodzisz powoli coraz niżej i niżej. Czujesz zimny dotyk szczebli drabiny. Po pewnym czasie dotykasz nierównego, litego gruntu. Staruszek zapala zapalną, podpala jedną ze świeczek i podaje Ci. Po chwili zapala drugą świeczkę. Szybki rzut oka ukazuje ciasną, wysoką na około dwa metry jaskinię. Jej ściany zdobią czerwone malunki zwierząt, ludzi i jakichś dziwnych istot. Niektóre są humanoidalne, inne nie przypominają niczego, co widziałeś na ziemi. Staruszek prowadzi cię dalej. Po krótkim czasie kładzie się na brzuchu, gasi świeczkę i przeczołguje się pod kamienną ścianą. Czynisz dokładnie to samo. Czujesz przeszywające zimno. Staruszek znów zapala obie świece. Widzisz komnatę pełną malunków ludzi przechodzących przez rzekę. O ile ludzie będący przed brodem mają barwę czerwoną, ci którzy już ją przeszli są bezbarwni – obrysowani mają tylko kontur. Ludzie, którzy dopiero dotykają rzeki zdają się coś jeść.

- No więc adeptcie, już czas, żebyś przeszedł na drugą stronę i wrócił odmieniony, potrafiący korzystać ze swej mocy. Usiądź obok mnie. Weź te nasiona i zjedz je - wciska Ci do ręki kilka wyglądających jak małe pestki nasion – to nasiona bielunia. Twoje przejście na drugą stronę. Będziesz musiał pójść tam sam. Ja zostanę tutaj i będę pilnował Twojego ciała.

Starzec sięga w róg komnaty i podnosi stamtąd dziwny przedmiot.



- Mój drogi adepcie. Dawniej to, co teraz trzymam w rękach, było częścią stroju pewnego wielkiego szamana. To jedyna część, jaką udało mi się zachować. Pomoże ona Ci się przenieść „na drugą stronę”. Gdy połkniesz nasiona, musisz wpatrywać się w ten okrąg i słuchać mojego śpiewu. To otworzy przejście.

- Zanim jednak zjesz nasiona, musisz być pewien, że jesteś czysty. Nie musisz być nieskazitelny, ale powinieneś być dobrym i zdyscyplinowanym człowiekiem. Czasami skłonny nawet do poświęceń. Tylko tacy ludzie mają szansę stamtąd wrócić. Oczywiście, gdyby Twoim przewodnikiem był człowiek służący ciemnej stronie, wtedy byłoby odwrotnie, ale ja nim nie jestem. Więc odpowiedz mi: jesteś czysty, czy nie?

Tak – 55

Nie – 54

54. – Nie masz w takim razie innej drogi. Musisz wyrzec się tego daru. Sam możesz nie zdołać. Nie znam innego szamana, który mógłby Ci pomóc, a sam tego nie zrobię, dlatego też spróbuj pomocy kapłana. Jest to dość ryzykowne, ale nie znam innej możliwości.

Wracasz tą samą drogą, którą przybyłeś. Idziesz do pierwszego kościoła, który spotykasz na drodze, opowiadasz swoją historię kapłanowi i błagasz o egzorcyzm. Obraz księdza stawał się złowieszczy, lecz czułeś, że to jakaś siła tym razem go narzuca.

Czyżby jakaś zła istota chciała wykorzystać Twoje zdolności?

Przejdź do 47

55. – A więc uważasz siebie za czystego? Skoro tak, to nie ma na co czekać. Połknij nasiona. Czynisz to. Mają gorzkawy smak. Zgodnie z poleceniem starca wpatrujesz się w okrąg tego dziwnego przedmiotu. Słyszysz, jak starzec śpiewa jakąś pieśń w dziwnym, obcym języku, tańcząc dookoła Ciebie.

Nagle oślepiający promień światła wytryska z kręgu, który jest o wiele większy niż wtedy, gdy zobaczyłeś go pierwszy raz. Unosisz się w powietrze i przelatujesz przez niego!

Przejdź do 57

56. – Mylisz się. Więc tak obojętni byli dla Ciebie ludzie, których życie nieszczęsne miałeś okazję współprzeżywać?

Przejdź do 66

57. Gdy przeleciałeś przez krąg, widziałeś jedynie oślepiające białe światło. Nagle Twoim oczom ukazała się kolejna jaskinia, o wiele większa niż poprzednia. Przed sobą widzisz kamienną obręcz, a przed nią dwie szczupłe, acz olbrzymie kobiety. Ich skóra jest szara jak ściany jaskini, które Cię otaczają. Są prawie identyczne, aczkolwiek jedna z nich jest jednooka, druga zaś jednoręka.

- Zobacz, któż to nas odwiedził! – powiedziała jednooka.

- Ha! Kolejny adept. Myślisz, że jest godzin pójść do „kuźni”? – odpowiedziała jednoręka.

- Nie wiem, będzie trzeba go sprawdzić. No, mój drogi mały śmiertelniku, jak myślisz, jesteś godzin, czy od razu mamy zrzucić Cię na wieczyste kaźnie?

Jestem godzin – 58

Eeee... po dłuższym namyśle chyba nie bardzo – 66

58. – Śmiały jesteś człeku. Zobaczmy czy to prawda. Na początku powiedz mi, czy masz bransoletę?

Mam bransoletę – 59

Nie mam – 70

59. - Cóż więc ona przedstawia?

„Dwie piękne siostry takie jak wy” – 71

„Kościanego niedźwiedzia i młodego orła” – 72

„Dwóch braci” – 73

„Trójgłowego psa” – 74

„Kruka” – 75

„Wężę oplatające się wokół siebie a nad nimi perskiego kota” – 76

„Postać z kosą” - 77

„Jesteś ślepa? Przecież trzymam ją w dłoniach, głupia!” - 66

60. Uwaga! Kazanie za karygodny błąd:

Powiedz mi, jaki jest sens oszukiwania w paragrafówkach? Przecież w ten sposób psujesz sobie tylko zabawę! Nie starasz się stapać w tej opowieści własną drogą, a tylko oszukiwać byle skończyć tę grę, nie czuć się gorszym. A przecież polega ona na tym, by przeżywać to co dzieje się w Twojej wyobraźni, gdy czytasz kolejny paragraf. Pogodzić się ze śmiercią postaci, jeśli ona nastąpi i umieć grać od nowa. Spróbuj zagrać w taki sposób by zdobyć tę bransoletę, a nie oszukiwać jak nieudacznik, który musi wpisywać tipsy w grach komputerowych, bo nie jest w stanie ich ukończyć normalnie; czy pajac, który zerka w notatki Mistrza Gry, po to tylko by, znając scenariusz, nudzić się na sesji, która niczym go nie zaskoczy :-/

Przegrałeś/przegrałaś drogi/a kolego/koleżanko, ponieważ nie umiesz pogodzić się z konsekwencjami swoich wyborów, cieszyć się grą i przeżywać ją niczym bohater tej opowieści, którym przed chwilą byłeś/byłaś.

Niestety koniec, ale spróbuj jeszcze raz, jeśli chcesz. Może moje słowa dały Ci do myślenia i czegoś Cię nauczyły.

Po kazaniu :) Wybacz, ale to nie była dobra droga.

61. Przejdź do 64

62. Przejdź do 64

63. Przejdź do 64

64. – Jakimże prawem mielibyśmy Cię dopuścić do mocy, skoro nawet pierwszej litery imienia człowieka nie pamiętasz, którego cierpienie współprzeżywałeś?

Przejdź do 66

65. – Dobrze, jesteś godzien.

- Idź dalej, nie będziemy Cię zatrzymywać.

Przejdź do 85

66. Jednoręka łapie Cię wpół, jednooka wykrzykuje jakieś zdanie w języku, którego nigdy nie słyszałeś. Rozstępuje się ziemia i ukazują się ciemnogrnatowe płomienie. Już masz do nich zostać wrzucony, gdy wyrrywają się z Twoich ust słowa sprawiedliwości. Jak na tak rozpaczliwą chwilę są to słowa zbyt składne i wymówione zbyt spokojnym głosem, by były zależnymi od Twojej woli.

- Ależ tak nie można! Potępienie jest dla ludzi złych, wszetecznych, którzy nie zasłużyli sobie na nic innego jak na doświadczenie cierpienia, które spowodowali. Czym ja sobie na taki los zasłużyłem? Może nie byłem ideałem, może nie postąpiłem rozsądnie, ale czy na pewno powinienem być potępiony?

- Słusznie mówisz – odpowiada jednooka – darujemy Ci za to męki. Odsyłamy Cię do świata, który już znasz.

Przejdź do 67

67. Budzisz się zlany potem. To był dopiero chory sen! Oh fuck! Już siódma! Ubierasz się błyskawicznie, łapiesz suchą bułkę i dosłownie pochłaniasz ją w ciągu niecałej minuty. Myjesz zęby, ubierasz buty i wybiegasz przed dom. A to co? List? Wyjmujesz z koperty kartkę i czytasz:

Jakimże człowiek potrafi być ignorantem... „Wydaje mi się, że największym dobrodziejstwem na tym świecie jest fakt, że umysł ludzki nie jest w stanie skorelować całej swej istoty. Żyjemy na spokojnej wyspie ignorancji, pośród mórz nieskończoności i wcale nie jest powiedziane, że w swej podróży zawędrujemy daleko.”²

Słowa oszalałego samotnika objają się w naszych wspólnych głowach. Tak naprawdę żyjemy w pełnym grozy świecie - koszmar otacza nas zewsząd, a nasza natura jest nim przesiąknięta. Płyniemy w nim, oddychamy nim, pijemy i spożywamy go. Nasze umysły bronią się przed świadomością tego przerażającego faktu, tworząc idee świata nieistniejącego, lepszego, żeby tylko odwrócić naszą uwagę od tego, który rzeczywiście zamieszkujemy. Gdybyś tylko przyjrzał się historii życia swojego przyjaciela, ojca, matki, sąsiada czy nawet pierwszej lepszej napotkanej istoty, zrozumiałbyś tak wiele... Wyraziłeś życzenie poznania prawdy, tak? Całej prawdy, tak? No dobrze, spełnię Twoją wolę w ułamku. TYLKO W UŁAMKU. Inaczej ogrom przeokrutnej prawdy mógłby Cię zabić, Przyjacielu.

Przejdź do paragrafu 1

68. – Pamiętasz imię, a popełniasz tak głupi błąd? Czy naprawdę jesteś, aż tak prózny i na niczym Ci nie zależy? Głupcze!

Przejdź do 66

69. – Pługawy psie! Tak obojętne jest Ci życie człowieka, z którym cierpiałeś, gdy przeżywałeś jego życie?

Przejdź do 66

70. W takim razie powiedz mi, jak możesz być godzien? Nie masz pieczęci, więc gin!

Przejdź do 66

71. Przejdź do 60

72. – Zgadza się! No, no. Nasz mały robaczek nie kłamie. Naprawdę ma bransoletę. Musiał dzisiaj dokonać wielkiego czynu, używając rozumu i charyzmy.

- Dobrze, że trafił na podatny grunt. Jak dużo jest śmiertelników, do których można mówić i mówić, a oni i tak ciągle popełniają te same błędy i CIĄGLE narzekają, że są nieszczęśliwi. Sami sobie głupcy drwa podrzucają pod kocioł piekielny, w którym ich dusze się gotują.

- No dobrze, ale powiedz, śmiertelny, na jaką literę zaczynało się imię pierwszej osoby, której dziś smutne życie poznałeś.

„G” – przejdź do 78

„N” – przejdź do 61

„O” – przejdź do 56

„Z” – przejdź do 63

² H.P. Lovecraft „Zew Cthulhu”

„A” – przejdź do 62

73. Przejdź do 60

74. Przejdź do 60

75. Przejdź do 60

76. Przejdź do 60

77. Przejdź do 60

78. Jakie było jego imię?

„Giedymin” - 79

„Grzegorz” – 80.

„To była ona, Gertruda” – 81

79. - Do jakiej postaci ten człek nieszczęśliwy został sprowadzony przez swą tragedię życiową?

„Narkomana bez perspektyw na dalsze życie” – 65

„Bezmyślnego dresa szukającego bezpieczeństwa w swojej sile” – 82

„Samobójcy nie mającego odwagi już dalej żyć” – 68

80. - Do jakiej postaci ten człek nieszczęśliwy został sprowadzony przez swą tragedię życiową?

„Narkomana bez perspektyw na dalsze życie” – 69

„Bezmyślnego dresa szukającego bezpieczeństwa w swojej sile” – 83

„Samobójcy nie mającego odwagi już dalej żyć” – 68

81. - Do jakiej postaci ten człek nieszczęśliwy został sprowadzony przez swą tragedię życiową?

„Narkomanki bez perspektyw na dalsze życie” – 87

„Bezmyślniej panienci szukającej bezpieczeństwa w sile swojego chłopaka” – 84

„Samobójczyni nie mającej odwagi już dalej żyć” – 86

82. – A więc nie mogę nic innego zrobić.

Przejdź do 66

83. - Co Ty na to, siostrzo?

Przejdź do 65

84. - No tak, a jakże inaczej. Oto nagroda!

Przejdź do 66

85. Kamienny krąg zaczyna świecić czerwono-pomarańczowym światłem. Śmiało przez nie przechodzisz.

Przejdź do 99

86. – Biedna to jest dusza, azaliż.

Przejdź do 65

87. – Skoro tak mówisz. Otworzę dla Ciebie przejście.

Przejdź do 66

88 – Pogotowie, słucham.

Mówisz o tym co się stało, wyolbrzymiając trochę fakty, by zgłoszenie zostało przyjęte. Dotykasz swojej skroni i widzisz, że masz całą dłoń we krwi, więc wspominasz o tym czym prędzej.

Zgłoszenie zostało przyjęte.

Usiadłeś na chodniku, starając się tamować krwotok dłonią. Nagle przykuwa Twój wzrok pewne okno w bloku przed Tobą. Jest tam chyba jakaś dziewczyna. Widzisz ją dość niewyraźnie. Nagle...

Ma na imię Gertruda. Właśnie nałykała się tabletek i melancholijnie patrzy na zewnątrz, czekając na morderczy sen, który skończy jej hańbę, jej nędzny żywot.

Widzisz szczęśliwe dzieciństwo, gdy matka czyta jej przy łóżku bajki na dobranoc. Czujesz radość i poczucie bezpieczeństwa dziecka, gdy mama całuje je na dobranoc. Z ojcem dziewczyna nie miała zbyt dobrego kontaktu. Ciągłe pracował – jeździł do późna jako taksówkarz. Gdy tego nie robił, oglądał telewizję. Czasem tylko zamienił z nią jakieś słowo. Jest starsza i ze smutkiem i przerażeniem patrzy na swoją umierającą matkę. Czujesz jej strach i niewysłowione cierpienie. Wie, że matkę zżera rak. Ojciec coraz częściej wraca pijany. Czy on się w ogóle nie interesuje swoją żoną?

Ale w tych chwilach smutku spotyka się ze swoim facetem. On tak pięknie mówi o swojej miłości do niej. Jest zresztą taki silny i nieustraszony! Jest łysy i nie boi się krzyknąć "Sieg heil" na ulicy. Pół dzielnicy trzęsie portkami, kiedy przechodzi obok. Śmiecie i brudasy nie mają z nim szans. Przynajmniej on tak mówi. I tak bardzo ją kocha. Czujesz jej nadzieję i szczęście, gdy jest przy nim. I to wspaniałe miłosne uniesienie gdy po raz pierwszy się z nim kochała.

I w momencie śmierci jej matki ją zostawił. Miała 15 lat. Stwierdził, że zrobiła się smętna, że to żadna radocha z nią chodzić i że przytyła tak, że nie można na nią patrzeć. Jak mogła być tak głupia i wierzyć w miłość takiego człowieka?! Czujesz podwójną niewysłowioną rozpacz rozdzierającą jej duszę.

Ojciec już codziennie wracał do domu pijany.

Czujesz jej ból, gdy obudziła się w nocy i zobaczyła swojego śmierdzącego speluną ojca, który wchodził w nią. Szarpała się i krzyczała, ale nie mogła nic zrobić, dopóki nie skończył.

Czujesz jej bezradność, gdy przyjmując embrionalną pozycję płacze po tej tragicznej nocy.

Czujesz to ogromne poczucie niesprawiedliwości, które ją ogarnęło, gdy ojciec ją bił i mówił, że przecież nic takiego się nie stało.

I w końcu czujesz jej rezygnację, gdy okazuje się, że jest w ciąży... i sama nie wie, czy to dziecko nazisty, który potraktował ją jak zużyty przedmiot, czy ojca-alkoholika.

Czujesz jej rozpacz i determinację, gdy połknęła wszystkie tabletki, jakie znalazła w domowej apteczce.

Cholera, co to było?

Przyjeżdża karetka. Wsiadają sanitariusze i z niesmakiem patrzą na Twoją niewielką ranę głowy.
Co robisz?

Wsiadasz do karetki i jedziesz do szpitala – 90

„Przed chwilą dzwoniła do mnie moja koleżanka z tamtego mieszkania i powiedziała, że właśnie popełnia samobójstwo. Połknęła wszystkie tabletki, jakie ma w apteczce. To ją trzeba najpierw ratować!” - 89

89. Sanitariusze na początku spojrzeli na Ciebie krzywo, szczególnie, że nie potrafiłeś podać numeru mieszkania tej dziewczyny, ale Twoje krzyki i rumor jaki robiłeś na ulicy, skłonił ich jednak, żeby sprawdzić, czy w tamtym mieszkaniu wszystko jest w porządku. Poszli w stronę wskazanego przez Ciebie bloku.

Po dziesięciu minutach przybiegają z mamroczącą coś dziewczyną na noszach.

- Całe szczęście, że zostawiła mieszkanie otwarte. Jeszcze kilkanaście minut i byłaby martwa. Wsiadaj pan, zawieziemy was obu do szpitala – rzuca sanitariusz

Wskakujesz od tyłu do karetki. Auto rusza na sygnale. Dziewczyna ciągle coś mruczy pod nosem. Nagle chwyta Cię za krawat i wciska Ci jakiś przedmiot do kieszeni spodni, po czym mdleje.

Wyjmujesz ten przedmiot z kieszeni. Jest to srebrna bransoletka! Po jej lewej stronie jest wyryte coś co chyba jest ożywionym szkieletem niedźwiedzia machającego lewą łapą, po prawej zaś widać młodego orła.

Wpisz tę bransoletę razem z jej opisem do swojego ekwipunku

Dojechaliście do szpitala. Sanitariusze najpierw przekazują dziewczynę na oddział intensywnej terapii, następnie prowadzą Cię w głąb szpitala. - 90

90. W szpitalu jak zwykle widzisz pełno ludzi. Tym razem jednak ich ilość strasznie Cię przytłacza. Jest to prawie nie do zniesienia. Zaczynasz się trząść, jakby przechodziło przez Ciebie prąd o napięciu co najmniej 1000V.

Tyle, tyle problemów, tyle nieszczęść i radości na tak małej powierzchni. Dziwna myśl...

O Boże, nie! Znów zaczyna kręcić Ci się w głowie. Obrazy dotyczące tych ludzi wdzierają się do twego umysłu. Ciemnieje Ci przed oczami.

Zdradził mnie, choć dawałam mu wszystko, co mogłam dać.

Musiałem go zabić, rzucił się przecież na moje dziecko! Głupi pies. I głupi smarkacz! Czemu płakał i powiedział, że mnie nienawidzi, kiedy to zrobiłem? Muszę się napić.

Musiałam go zabić, inaczej on zabiłby mnie! Pierdolony alkoholik. Chuj i tak musiał mnie dźgnąć pod serce! I teraz siedzę w tym pierdolonym szpitalu

Zdradził... zabił... zgwałcił... okradła... porwała... oszukał... głód... nędza... nienawiść...

Aaaaaaaa!!!!!!! Nie jesteś w stanie tego wytrzymać.

Rzuć kostką k6

Jeśli wypadło 1-5 – przejdź do 91

Jeśli wypadło 6 – przejdź do 38

91. „Wizje odejdźcie. Błagam, ODEJDŹCIE”, powtarzasz w swojej głowie. Całą siłą woli starasz się je powstrzymać, bo czujesz, że mogą przyprawić Cię o szaleństwo. Działa... na jakiś czas działa. Te twarze ludzi... czujesz, że nie możesz tu dłużej zostać - długo nie wytrzymasz.

Przejdź do 92

92. Podchodzi do Ciebie lekarz. Lekko grubawy człowiek z uśmiechem na ustach, ubrany w sterylny biały strój.

- Dzień dobry panu. Cóż panu dolega?

Strzykawka, pawulon, żyła nieprzytomnego człowieka i kolejnego, i kolejnego, i kolejnego. Koperta, łapówka, darowane życie.

Mowa o kopercie, brak pieniędzy, bezlitosne przekładanie operacji, śmierć biedaka.

Chciwość, korupcja, śmiertelnie zimne wyrachowanie...

Nagle widzisz jak ciało lekarza na Twoich oczach zmienia się w COŚ innego. Jego twarz całkiem czerwienieje, oczy robią się czarne jak u psa, policzki stają się wklęsłe, a broda wydłuża się do przodu do tego stopnia, że teraz twarz tego człowieka z profilu przypomina odwrócony hak. Nagle wstaje i jego fartuch zostaje rozerwany przez czerwone błoniaste skrzydła. Unosi się na nich w powietrzu i RZUCA SIĘ w TWOJĄ STRONĘ.

Uciekam – 93

Zostaję i próbuję podjąć walkę – 41

Zostaję i próbuję porozmawiać – 42

Zostaję i czekam na dalszy bieg wydarzeń – 38

93. Zrywasz się z miejsca i uciekasz ze szpitala tak szybko, jak tylko się da. Biegniesz po schodach, otwierasz drzwi i jesteś już na ulicy. Biegniesz dalej! Prosto przed siebie. Obracasz się. O nie! On dalej za Tobą leci! Przed Tobą wyłania się stary gotycki kościół.

Wbiegasz do niego – 43

Oymijas go i kierujesz się w stronę parku, starając zgubić TO COŚ między koronami drzew - 44

94. Całe szczęście, że koło przystanków autobusowych i tramwajowych zawsze przejeżdżają wolne taksówki, żeby zabrać te niedorajdy, które nie zdążyły na ostatni publiczny środek transportu, który zawiózłby ich na czas do miejsca pracy. Niestety to kosztuje. No cóż... znów będzie trzeba zacisnąć pasa.

Przechodzisz na przystanek autobusowy, który był niedaleko tramwajowego . Dajesz znać kierowcy taksówki. Ten podejżdża. Otwierasz drzwiczki i wsiadasz na przednie siedzenie.

- Dokąd szefie?

- Do najbliższego szpitala.

- Jasne. Kurka wodna, pechowy dziś dzień, co nie? – zastanawiasz się, o co mu chodzi, lecz po chwili rozumiesz, że mówi to patrząc na Twoją głowę.

O nie! Znów ten znajomy zawrót głowy.

Przejdź do paragrafu 28

95. A więc ten taksówkarz jest zbrojcem, który wykorzystuje seksualnie swoją córkę! A może nie? Może to Ty szalejesz? Od kiedy poszedłeś do tej pracy, ciągle działasz na wysokich obrotach. Może to przemęczenie.

Koło skrzyni biegów leży nóż sprężynowy taksówkarza. Niezbyt dobre miejsce do trzymania broni. Przecież pasażer może ją złapać i zaatakować kierowcę...

Pod lusterkiem wisi znaczek ze św. Krzysztofem. Ciekawe czy ten zbrojeniec wie, że w czasie II Soboru Watykańskiego św. Krzysztof został zdegradowany i uznany za schrytyzowaną wersję pewnego małoazjatyckiego bóstwa. Mimo to, może ten potwór jest w jakimś stopniu religijny. Ale czy taki potwór może być religijny?

Czekasz, aż dojedziesz do szpitala, zabierasz nóż i próbujesz błyskawicznie zabić kierowcę – 97

Korzystasz z tego wątego śladu, świadczącego o jego domniemanej religijności, więc udajesz Boskiego posłannika i próbujesz przemówić do jego sumienia – 33

Olewasz to i jedziesz po prostu do pracy. Kto wie, może coś szwankuje w Twojej głowie, a nie spieszy Ci się na wakacje w szpitalu dla psychicznie i nerwowo chorych. Po prostu cierpliwie czekasz, aż dojedziecie do szpitala i starasz się żyć, jakby nic się nie stało – 96

96. Dojechaliście do szpitala, zapłaciłeś 23 zł i udajesz się w stronę miejsca, gdzie mogą udzielić Ci pomocy.

Przejdź do 90

97. Dojeżdżacie na miejsce. Jak miło, że szpital jest obok, gdyby Ci się nie udało i doznałbyś jakiegoś uszczerbku na zdrowiu. Czas zlikwidować pewne ścierwo.

- 23 zł, szefie – powiedział. Dałeś 50. Włożył rękę do kieszeni, żeby oddać Ci resztę. TERAŻ! Sięgasz błyskawicznie po nóż.

Rzuć 1k6

Jeśli wypadło 1-4, przejdź do paragrafu - 98

Jeśli wypadło 5-6 przejdź do paragrafu - 32

98. Złapałeś za nóż, brzęknęło wyskakujące ostrze i zanim zdążył jakkolwiek zareagować zanurzyłeś je w jego krtani. Krew trysnęła krótkim, jasnym strumieniem, po czym zaczęła płynąć w dół po jego szyi. Charczał, złapał Cię za poły płaszcza i zajrzał głęboko w oczy. Jego oczy, pełne rozpaczy i goryczy zdawały się pytać „dlaczego?”

- Bo jesteś pierdolonym córkojebcą – odpowiedziałeś zimno i oschle.

Jego ciało zsunęło się w dół, na skrzynię biegów.

Ręce masz brudne od krwi, a na Twoim płaszczu jest kilka małych plamek. Na tylnym siedzeniu widzisz paczkę chusteczek higienicznych... trudno, będzie musiało wystarczyć.

Wycierasz starannie ręce i próbujesz wyczyścić plamki na płaszczu. Ręce masz już czyste, ale krew na płaszczu nie daje się zetrzeć. No trudno, i tak jest prawie niewidoczna.

Wychodzisz z taksówki i idziesz w stronę szpitala.

Gdy tylko wszedłeś na teren budynku, dwaj ochroniarze od razu mieli Cię na muszce. Ktoś musiał przyuważyć Twoją akcję.

Wiesz, że nie masz szans, więc pokornie klękasz, gdy ochroniarze każą Ci to zrobić, ręce składasz z tyłu, by mogli skuć Cię kajdankami.

Ech... Córka taksówkarza nie potwierdziła, że była molestowana... może miała na to wpływ jej babcia, siedząca niedaleko na Sali sądu?

Dostałeś 8 lat... to niewiele jak za zabójstwo. Z niezrozumiałych przyczyn zostałeś uznany za poczytalnego.

I niestety na tej niesprawiedliwości kończy się twa przygoda.
Żegnaj!

99. Twoim oczom ukazuje się miejsce kaźni! Ściany pokryte są krwią i kawałkami mięsa. Pośrodku stoi metalowe łóżko a pod nim łańcuchy z kajdanami, gdzie zapewne przykuwano jakichś nieszczęśników. Komnatę oświetla pięć pochodni przymocowanych do ścian: jedna naprzeciw Ciebie, dwie po lewej i dwie po prawej stronie.

Nagle ktoś chwyta Cię za kark.

- Witaj młody adeptcie. Czas zacząć twoją inicjację.

Czujesz się jak sparaliżowany. Istota, która Cię złapała, kładzie Cię na metalowym łóżku, obraca i nagle jakieś inne mniejsze istoty natychmiast zakuwają twe kończyny w kajdany.

- A więc udało Ci się, dotarłeś aż tutaj. Ciężka to będzie dla Ciebie nagroda. – istota ta, mimo że humanoidalna, jest większa niż jakikolwiek człowiek, którego widziałeś. Skóra jego jest zgniłozielona, twarz przypomina pysk szakala, ręce zaś zwieńczone są długimi i ostrymi jak brzytwa pazurami.

Istota ta podchodzi do Ciebie i powolnym ruchem odcina Ci głowę. Dusisz się, ból jest gigantyczny, szczególnie, gdy dochodzi do rozerwania kręgow. Potwór bierze Twoją głowę i kładzie ją na półce skalnej tak, że doskonale możesz widzieć, co będzie się dziać z Twoim ciałem... tak, ciągle żyjesz.

Widzisz, jak mniejsze istoty, który mogłyby sięgać Ci do kolan, kształtem przypominające bestię, która Cię schwytała, odcinają Ci kończyny. Mimo iż biologicznie i fizycznie jest to niemożliwe, czujesz niewyobrażalny ból, gdy zostają odcięte Ci nogi i ręce. Twój korpus ocieka krwią. Łzy bólu występują Ci na oczy.

Nagle cztery małe bestie niczym wygłodniałe wilki rzucają się na mięso z Twoich kończyn. Szarpiań wściekle, a jego kawałki lecą na ściany. Czujesz ogromny, niewyobrażalnie piekący ból. Krzyczałbyś, gdybyś mógł nabrać powietrza w płuca.

Największy demon chwyta korpus i pazurami zdziera mięso ze skórą. Zauważasz jednak, że żadna z istot mięsa nie połyka. Czyżby ta pseudo-uczta istniała tylko po to by Cię torturować? Tortury trwają aż do momentu, gdy kości są całkiem nagie, odarte z mięsa, a jedynie narządy znajdują się dalej na swoich miejscach.

Jesteś tak wykończony bólem, że marzysz tylko o omdleniu, które mogłoby przynieść Ci ulgę. Jednak nie jest to możliwe...

Jedna z mniejszych istot przynosi kamienne wiadro. Nabiera w dłonie ciecz, która jest w środku i smaruje nimi Twoje kolana – czujesz w tych miejscach żywy ogień. Widzisz, jak kości w tamtym miejscu czernieją. O nie! To płynny metal. Ta istota to samo robi z Twoimi łokciami.

Następnie największa z bestii wyjmuje Twoje serce i zanurza je w naczyniu, które stało za łóżkiem.

Wkłada je na miejsce, a następnie wyjmuje sztylet i przekuwa nim Twoje serce.

- To po to, byś współczuł ludziom cierpiącym, a tylko tacy zamieszkują Twój świat.

Następnie podchodzi do Twojej głowy. Czujesz okropny ból jakby ktoś rozciął Ci czaszkę... i tak rzekomo było. Zszokowany patrzysz, jak ta istota zanurza w naczyniu także twój mózg!

- To po to, by twój umysł był bystry i przeszywał na wylot dusze ludzi, gdy tego tylko będziesz chciał. Rób to jednak jedynie po to, by im pomóc!

Demon podchodzi do Ciebie i odkłada narząd na miejsce. Następnie wyciąga Twoje oczy, ogląda je i mówi:

- Wprawdzie te oczy widzą już dusze, lecz są zbyt samowolne. Zanurzam je jeszcze raz (gdy to czyni, widzisz krwawą substancję w którą jesteś zanurzany), by bardziej woli były podporządkowane.

Istota odkłada Twoje oczy na miejsce, następnie bierze głowę, którą także kładzie na miejsce. Wszystkie istoty w tej jaskini, oblepiają mięśnie na Twoich kościach, następnie rurkami wdmuchują w żyły niebieskawą substancję zamiast krwi. Naczelny demon, mistrz ceremonii, umieszcza kryształ obok Twojego serca.

- Czynię to, abyś mógł więcej znosić niż normalni ludzie. By Twoje serce, nie będąc zatwardziałym, więcej ludzkich cierpień wytrzymało niż normalne serce ludzkie.

Twoje ciało znów zostaje pokryte skórą. Wygląda niczym nienaruszone, nie licząc blizny, którą masz w miejscu, gdzie ulokowany jest kryształ.

Zostajesz rozkuty z łańcuchów.

Teraz adeptcie, masz ciało i moce szamana. Musisz się jeszcze wiele nauczyć i lekcje dostaniesz. Póki co, jednak wracaj do swego świata i czekaj na znak, aż czas nadejdzie by moce twe wzmacniać.

Wstajesz i instynktownie dziękujesz mistrzowi ceremonii. Taaak... dziękujesz za tortury, ale wiesz, że powinieneś to zrobić. To jest słuszne. Nie wiesz skąd, ale to wiesz.

Przejdź do 100

100. Budzisz się w jaskini, w której rozpoczęła się wędrówka w zaświaty.

- Gratuluję Ci adeptcie. Masz już moc szamana. Niebawem nadejdzie czas na pierwsze lekcje dotyczące Twojej nowej drogi życia.

Teraz zaś napij się wody. Twoje ciało jest strasznie wyczerpane. W końcu leżałeś tu trzy dni i trzy noce! Za pół godziny będziesz mógł coś zjeść. Owiń się w koc, który Ci przyniosłem.

Woda na herbatę już się gotuje.

Jesteś dzielnym człowiekiem, adeptcie. Udało Ci się.

Koniec pierwszej części gry.

Jeśli Ci się spodobała, może nastąpić część kolejna...

Wystarczy wysłać mi maila.

Mój adres: kosmitek@tlen.pl

Karta postaci

Wytrzymałość: I I I I I

Ekwipunek:

Notatki: